

LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POLUDN. — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
 "LUD" ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONES DA AMER. LATINA — FUNDADO EM 1920

CURITIBA — 10 CZERWCA — (junho) — 1970 — Nr 3170 — (23/70)

SUSZA W NORDESTE

Długotrwała susza nawiedziła cały region Nordeste. Od stycznia nie padają deszcze, a to co rolnicy tamtejsi dwukrotnie zasiali, czy sącażdził — spaliło słońce. W rezultacie, tysiące rolników z rodzinami opuścili swe małe gospodarstwa, szukając ratunku przed głodem, w miastach. Do tego dołączyli się jeszcze prymitywny sposób uprawy ziemi: płytkie oranie i bez używania nawozu zwierzęcego.

Jeśli susza potrwa dłużej, szkody jakie ona wywoła w ekonomii ludności w Nordeste mogą być większe aniżeli w 1958 roku. Technicy obliczyli już, że w tym wypadku rząd federalny będzie musiał inwestować co najmniej 500 milionów kruczeirów (nowych), by uratować ludność przed głodem i uniknąć ozęstych napadów na sklepy dokonywanych przez wygłodniałych mieszkańców pochodzących z interloru Nordeste.

Nagłym problemem jest dać zatrudnienie dla 25% rolników, którzy opuścili swe działki, straciwszy dwukrotnie zasiewy. Trzeba dostarczyć pożywienia dla tych, którzy wprawdzie nie opuścili swej roli czekając na błogosławiony deszcz, ale już dziś nie mają co włożyć do ust. Sytuacja wywołana suszą jest tak poważna, że zmusiła p. Prezydenta do objazdu najbardziej dotkniętych rejonów Nordeste i do znalezienia odpowiednich środków zaradczych.

Według opinii ministra Spraw Wewnętrznych Costa Cavalcanti, problem suszy w Nordeste można rozwiązać jedynie na drodze powszechnego nawadniania ziemi przy pomocy (dobrej sieci kanałów, udzielenia pożyczek rządowych, dostarczenia nasion i nauczania rolników nowych metod uprawy roli. Głównym zadaniem rządu będzie wykorzystanie racjonalnie wody dopływającej przez kanały z rzek: São Francisco, Jaguaribe, Parnaíba itp. oraz rozszerzyć sieć istniejących obecnie 247 grobli wodnych.

Władze federalne zapewniły już pracę 120 tysiącom bezrobotnych w różnych inwestycjach rządowych. Do końca b. roku trzeba będzie dać zajęcie dla dalszych 130 tysięcy bezrobotnych, wydając na ten cel przynajmniej 200 milionów kruczeirów. Technicy Izraela podpisali już kontrakt z rządem brazylijskim na nawodnienie całego stanu Rio Grande do Norte. Jeżeli plan techników Izraela da wynik pozytywny, czego należy się spodziewać, plan ten będzie aplikowany w innych regionach Nordeste.

Tragedia w Peru



Cuzco, starożytne miasto Peru i dawna stolica tego kraju, uiknęła tragicznego losu innych miast dotkniętych strasnym trzęsieniem ziemi.

Strasna tragedia dotknęła Peru w postaci bardzo gwałtownego trzęsienia ziemi, które nawiedziło głównie 3 miasta: Huaraz, Yungay i Ranrahirca, nie licząc innych 18 miasteczek i wiosek — wszystkie w ruinach. Katastrofie tej towarzyszyły obsunięcia się olbrzymich wałów kamieni i bloła te stromych ścian gór Andyjskich. Prócz 50 tys. ofiar w zabitych, jest niezliczona liczba rannych. Ci zaś, którzy uszli katastrofy, mra z tyfus, zimna i głodu.

Pomoc dla bezdomnych utrudniona jest gęstymi chmurami tak, że nie zawsze samoloty i helikoptery mogą dotrzeć do miejsca przeznaczenia. By uniknąć chorób zakaźnych w związku z tysiącami trupów nieoprzegranych, trzeba je było palić na miejscu katastrofy, bez ich identyfikacji. Prawdziwe sceny dantejskie wśród ludności rozgrywały się w chwili, gdy miejscowości podgórskie były zasypywane ogromną masą bloła zsuwającą się z wielką szybkością ze stoków gór Andyjskich, oraz gęstą chmurą pyłu. Równocześnie otwierali się ziemia, pochłaniając całe dzielnice domów mieszkalnych.

Cały świat bierze czynny udział w niesieniu pomocy dla tysięcy osób, które w jednej chwili straciły dom i cały dobytek. Brazylia, Argentyna, Chile, Kolumbia, zwłaszcza Stany Zjednoczone znajdują się w gotowości jeśli chodzi o pomoc dla ofiar strasnej katastrofy. Państwa te wysłały samoloty, helikoptery, lekarstwa, żywność, odzież, namioty itp. Liczni lekarze i sanitariusze znajdują się już na miejscach najbardziej dotkniętych trzęsieniem ziemi. Podobna pomoc idzie z różnych państw europejskich. Solidarność ta zasługuje na uznanie i podziw.

Walka "Dawida z Goliatem" arabskim

Wszyscy podziwiają małego Izraela, że może tak skutecznie walczyć z 100 milionami Arabów, którzy uparcie twierdzą, że Palestyna jest ich i nie chcą słuchać, że kiedyś należała do Izraelitów. Ale teraz może przysięść do decydującej rozgrywki, gdyż Sowiety wysyłają coraz więcej swego wojska i nowoczesnej broni. Do tej pory mały "Dawid" izraelski dokonywał rzeczy niezwykłych, bijąc Goliata arabskim sprzętem wojennym. W sześciu dniach "Dawid" zwyciężył i zabrał masę materiału wojskowego i nadal zaskakuje Arabów wypadami niszcząc ważne obiekty w Egipcie. Ale nadchodzi czas, kiedy "Dawid" czeka walka nie z Arabami, którzy jakoś nie mają talentu do wojowania, ale z żołnierzami sowieckimi, dobrze przygotowanymi do walki. Sowietom nie chodzi o Arabów, ale o dostanie się na Bliski Wschód, aby korzystać z ropy arabskiej i z kontroli z Kanału Sueskiego. A więc teraz zmienia się walka. Już nie wchodzi w grę interesy izraelskie, niepodległość Izraela i

sprawa wyrzucenia Arabów z Palestyny lecz rywalizacja pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Sowietami. Już dawniej zauważono, że flota sowiecka zagraża flocie amerykańskiej na śródziemnym morzu, a co mówić o Kanale Sueskim i o wielkich ilościach ropy arabskiej. Z pewnością w krótkim czasie Izrael otrzyma nie tylko 25 myśliwców Phantom, ale dużo więcej innej także pomocy. Czy teraz "Dawid" pokaze tą samą strategię, co dawniej i zdola wywieść z pole dowódców sowieckich, jak to zrobił z arabskim? Najmodniejsze rakiety ustawiono teraz w Egipcie i mają obsługiwać rosyjskie. Przewidywanym Arabowie w ciągu 20 miesięcy zniszczą tylko kilka samolotów izraelskich. Może wobec takiego zagrożenia Izrael uzna za słuszne pertraktować o pokój i zgodzić się na ustąpienie z zabranych ziem. Albo może dojdzie do porozumienia między Stanami Zjednoczonymi i Sowietami. Tylko przyszłość może dać odpowiedź. Zatem czekajmy, co się stanie z wojennym "Dawidem" wobec ogromnej przewagi Goliata arabskiego mającego pomoc ZSRR.

W KALEJDOSKOPIE

- **Bukareszt** — Wylewy wielkiej rzeki Dunaju zalały 18 portów rumuńskich, zniszczyły prawie połowę zbiorów rolnych, stawiając kraj w bardzo ciężkiej sytuacji. Z tego może skorzystać ZSRR, zmuszając Rumunię do posustuszania dla swej polityki.
- **Rio** — Minister Spraw Wewnętrznych Costa Cavalcanti zamianował nowego prezesa Narodowej Fundacji Indian w osobie gen. Oscar Bandeira de Melo i oddał pod obrady Kongresu projekt w rodzaju kodeksu karnego, który będzie obowiązywał Indian i białych — ich sąsiadów.
- **Montevideo** — W akcji wojskowej i policyjnej przeciw grupie terrorystycznej "Tupamaros" zginęło 2 jej członków, 3 zostało ciężko rannych, a 3 dostało się w ręce władz bezpieczeństwa.

- **São Paulo** — W połowie lipca rozpoczyna się prace nad budową nowego lotniska w Cumbica dla naddźwiękowych samolotów pasażerskich. Wkrótce otwarty zostanie "most powietrzny" między miastami: Rio i São Paulo oraz Belo Horizonte — Brasilia.
- **Brasilia** — Ministerstwo Sprawiedliwości, Rolnictwa i Narodowa Rada Bezpieczeństwa opracować mają linie wytyczne odnoszące się do zakazu sprzedawania większych oszarów ziemi dla cudzoziemców. Imigranci - rolnicy stanowiąc będą wyjątek.
- **Praga** — Aleksander Dubczek, niedawny lider demokracji Czechosłowacji został wezwany do Pragi. Przypuszcza się, że utraci on stanowisko ambasadora w Turcji zgodnie z zapowiadaną przez premiera Strougala czystką w służbie dyplomatycznej.
- **Jerozolima** — Premier Izraela Golda Meir zapoewalała do mocarstw zachodnich, by powstrzymały ZSRR przed zbyt-wną in filtracją w Egipcie. Nasser praktycznie biorąc, oddał Egipt w ręce sowieckie i dał mu wolną rękę w działaniach wojennych.

General Ongania pozbawiony władzy



BUENOS AIRES — Wobec niebezpieczeństwa wojny domowej, Junta Wojskowa objęła władzę w Argentynie, obalając rząd prezydenta Ongania. Oddziały wojskowe zajęły punkty strategiczne w najważniejszych miastach kraju.

Bezpośrednią przyczyną usunięcia prezydenta Ongania przez najwyższych dowódców armii argentyńskiej było pozabawienie gen. Alejandro Lanusse naczelnego dowódcy nad siłami zbrojnymi Argentyny.

- **Waszyngton** — 60 senatorów USA zwróciło się listownie do Nixona z prośbą o wysłanie do Izraela 25 myśliwców "Phantom" oraz 100 bombowców odrzutowych "Skyhawk", celem przywrócenia równowagi sił na Bliskim Wschodzie wobec zwiększenia sowieckich pocisków "Sam" oraz obecności pilotów sowieckich w Egipcie.
- **Buenos Aires** — Doład nieznany jest los eks-prezydenta Aramburu, porwanego i zagrożonego śmiercią przez Peronistów. Władze bezpieczeństwa nie wierzą w jego rozstrzelanie przez porwanych, wiedząc, że sekwestраторów czeka kara śmierci.
- **Rio** — Dnia 2 maja objął krzesło w Brazylijskiej Akademii Literatury — gen. Aurelio Lyra Tavares, były minister Wojny — obecnie w stanie spoczynku. W akcie tym uczestniczył p. Prezydent Medici.
- **São Paulo** — Paulistańska policja politycznie zwróciła się do władz federalnych o aresztowanie 64 osób należących do terrorystycznej organizacji Var-Palmara i dającej do fuzy z podobną organizacją w Minas pod nazwą COLINA.

- **Brasilia** — Ministerstwo Oświaty i Kultury przyrzekło znaczne obniżki podatkowe wszelkim instytucjom rolnym kształcącym nowe szereg techników na polu hodowlano-rolnym.
- **Rzym** — Zmarł w tych dniach w Rzymie Giuseppe Ungaretti, jeden z największych współczesnych poetów włoskich. Urodził się w Egipcie, studiował we Francji, jakiś czas spędził w Brazylii, by później osiąść na stałe we Włoszech. W Monachium natomiast zmarł w szpitalu finansista hitlerowski — Schacht.
- **Fortaleza** — Prezydent Medici objęłaż ostatnio region Nordeste nawiedzone suszą, by naocześnie przekonać się o stanie rolnictwa i ludności tamtejszej. P. Prezydentowi towarzyszyli 3 ministrow: Skarbu, Rolnictwa i Transportu.
- **Rio** — Dnia 4 czerwca zmarł w Rio Alvaro Lins, znany krytyk literacki, dziennikarz, pisarz oraz członek Akademii Literatury. Wybitny ten człowiek odznaczony był najwyższym orderem Brazylii, a za 4 swe prace otrzymał nagrody literackie.

Fazendy kawy w niebezpieczeństwie

Od kilku już miesięcy zanotowano obecność zarazy kawy w fazendach Espírito Santo i Bahia. Wobec szybkiego przenoszenia się tej zarazy z jednej fazendy kawy na drugą — uciekano się do radykalnego środka wyrwania krzewów kawy i palenia ich. Środek ten jednak jest bronią obosieczną, ponieważ zmniejsza zbiór kawy stanowiącej 40% dochodu dla skarbu narodowego, a także może wpłynąć na zubożenie danego rejonu. Nie każda bowiem ziemia nadaje się do tego, by na niej zasiać inne plody rolne. Jeśli stan Bahii bronić się może zastępując uprawę kawy przez obfitsze zbiory kakao czy karczuku, stan Espírito Santo bez kawy popadnie w nędzę.

Zaraza kawy o której mowa zowie się "Hemileia vastatrix" i powoduje schnięcie liści ha krzakach kawowych. Popularnie nazywa się je zarazą rdzy kawy. Istnieje specjalny środek przeciw rdzy kawowej, którym należy skraplać wszystkie krzewy. Praca to jednak bardzo ciężka i trudna, zważywszy, że jedna fazenda kawy posiada średnio kilka-

dziesiąt tysięcy krzewów. O wiele łatwiejszym środkiem jest po prostu podpalić krzewy kawowe i skończyć z zarazą, by po kilku lub kilkunastu latach przywrócić ją na nowo do życia. Na takie czekanie jednak mogą sobie pozwolić stany: Minas Gerais, São Paulo i Parana, zastępując kawę innymi produktami rolnymi, które nadają się do uprawy w tych stanach.

Zaraza kawy jest na razie zarejestrowana w Bahii i Espírito Santo. Istnieje jednak groźne niebezpieczeństwo, że może ona rozszerzyć się na stany sąsiednie. Należy jeszcze pamiętać, że w ostatnich latach wykarczowano w Paranie i w São Paulo setki milionów krzaków kawy uważanych za zbyt słabych i mało produktywnych, zastępując je innymi plodami rolnymi. Jak informują z kół rządowych, postanowiono wprowadzić tzw. pas bezpieczeństwa, który pobiegnie od wybrzeży rioskich do Belo Horizonte. W tym pasie wyniszczą się krzewy kawowe, by uchronić przed zarazą wielkie fazendy w São Paulo i Paranie. Będzie to środek doradczy, ale jedynie skuteczny w walce z rdzą kawy.

Protest intelektualistów w ZSRR

Według prasy zachodniej, nowe protesty od różnych intelektualistów sowieckich napłynęły na ręce Prokuratora generalnego ZSRR, w postaci licznych telegramów z odręcznym podpisem protestujących. Przyczyną tych protestów jest internowanie przez władze sowieckie w szpitalu psychiatrycznym generała w stanie spoczynku — Piotra Grigorenko oraz uczonego światowej sławy w genetyce (dział biologii zajmujący się badaniem praw i przyczyn dziedziczności) — prof. Medwedewa.

Gen. Grigorenko znajduje się obecnie od kilku miesięcy w szpitalu psychiatrycznym w Swerdlowsku, prof. Medwedew zaś w szpitalu w Kałudze oddalonej o 100 km od Moskwy. Ten ostatni został przedtem usunięty z katedry na Instytucie Radiologii w Moskwie, ponieważ nadesłał na ręce władz protest w sprawie otwierania listów i korespondencji

na terenie Związku Radzieckiego. Medwedew był także głównym przeciwnikiem Trofina Lizenko, biologa - stalinisty i prawdziwego dyktatora sowieckiej Akademii Naukowej.

Spółród intelektualistów, którzy nadesłali protest do Prokuratora — generalnego, figurują m. in.: Piotr Kapica — 76-letni fizyk i matematyk; Andrej Sacharow — "Borys ciec" sowieckiej bomby atomowej; Borys Astaurov — biolog; Władimir Engelgart — biochemik oraz Aleksander Twardowski — poeta i były dyrektor przeglądu "Nowy Mir".

Warto jeszcze nadmienić, że Andrej Sacharow, Ray Medwedew - brat - bliźniak prof. Medwedewa oraz Turchin wysłali niedawno list otwarty do władz centralnych, twierdząc, że nie tyle system socjalistyczny nie represse polityczne wprowadzone przez Stalina były i są przyczyną zacofania w ekonomicznym życiu ZSRR. Kopia tego listu krąży obecnie po Rosji.

GŁOS CZYTELNIKÓW:

(Hm. STEFAN KUCHARSKI)

SEMPRE ALERTA - znaczy CZUWAJ



4 z uczestników obozu odznaczonych zostało za wzorową współpracę Medalem Tysiąclecia Chrztu Polskiego.

Mija już prawie pół roku od chwili gdy w Erechim zakończył się pierwszy oboz młodzieży polsko-brazylijskiej z całego kraju. Z chustami harcerskimi o barwach narodowych i napisem "Polonia 1970", z dyplomami ukończenia obozu, z nagrodami i Ojczyzny młodzież rozjechała się do domów. Zostały miłe wspomnienia i tęsknota za następnym spotkaniem. Liczne listy, które napływały od uczestników obozu jak i osób postronnych zobowiązują aby w sposób szczegółowy opisać to spotkanie naszej młodzieży w Erechim.

Jak do niego doszło?

Ks. Biskup Władysław Rubin, delegat Prymasa Polski do Polonii zagranicznej podczas ostatniej wizyty w Brazylii poruszył sprawę młodzieży polskiego pochodzenia. Dał miśli aby ją zorganizować przez harcerstwo i obozy letnie jak to od dłuższego czasu jest we Francji. Idea Ks. Biskupa Rubina znalazła wielkiego apostoła w osobie Ks. Walentego Nowackiego. To on właśnie ją przedstawił na okresowym zjeździe duszpasterzy polonijnych z Rio Grande do Sul. Nie trzeba pisać, że przyjęta została z wiel-

kim entuzjazmem. Na następnych z kolei zjazdach wyznaczono kierownictwo obozu, oraz określono wyraźnie cel i zadania tego pierwszego zlotu młodzieży z całej Brazylii. Głównym celem obozu miała być przyjaźń, która łączyła polonijną tego wielkiego kraju. Przyjaźń, która łączyła, umacnia. Poprzez instrukcje języka polskiego, śpiew, gawędy na tematy historii Polski, poprzez tańce ludowe, młodzieży miała ukończyć Ziemię Ojców — Polskę. Poprzez instrukcje liturgiczne, poprzez harcerstwo chcieliśmy przygotować liderów na nasze parafie, na nasze środowiska. Jednym zadaniem, cel i zadania obozu były wniosłość, piękne. Czy zostały osiągnięte? W tej pełni tylko czas może to pokazać.

Oboz ze strony materialnej

Nie było łatwo. Trzeba było wyżyć przez dwaście dni 122 osoby nie licząc wizyt i tych co przebywali z nami sporadycznie. Trzeba było postarać się o namioty, o sprzęt do dyspozycji. Trzeba było liczyć z wielkimi wydatkami na instrukcji. Trzeba było się liczyć z wielkimi wydatkami na transport tak materiału jak i uczestników. Postanowiono, że młodzież będzie płaciła tylko 2,00 kruczy i przywiezie po 2 kg cukru. Chciano aby mogła się uczestniczyć także i młodzież biedna. Wobec niskiej opłaty od uczestników, trzeba było się uciec do wolania o pomoc od duszpasterzy polskich z parafii.

Podpora materialna obozu byli: Ks. Biskup Pedro Filipak (Jacarezingho), Ks. W. Nowacki (Capo-Ére), Ks. B. Grzymnowski (Rio de Janeiro), Ks. B. Liana (Bateias), Ks. E. Maciejski (Rio de Janeiro), Ks. St. Pagacz (Kurytyba), Ks. Z. Gajewski (Jaguariava), Ks. Dr. Starowiejski (Porto Alegre), Nizsze Seminariów, Ks. Dr. Starowiejski (Porto Alegre), Nizsze Seminariów (Camaquã), Drużyna Harcerska "Orzeł Biały" (São Paulo). Szczególne podziękowanie należy się Ks. kanonikowi Stanisławowi Olejnikowi z Getulio Vargas, który trzy razy wysyłał swą kamionkę z pomocą dla obozu.

Namioty zostały wypożyczone z jednostek wojskowych z Kurytyby i Passo Fundo. Część namiotów przywoził dziełem narium z Camaquã. Chusty zaś harcerskie były dziełem Siostr św. Rodziny z Kurytyby i z Erechim. Jak z tego wyszło na dobre funkcjonowanie obozu złożyła się praca i pomoc wielu Rodaków. Poza starośpółkami "Bóg zapłać" trzeba podkreślić ich wielkie zrozumienie sprawy. (C. d. w następnym numerze)

MAQUINAS para MOINHOS



FABRICAMOS TODOS OS TIPOS, TAIS COMO: MOINHOS DE CILINDROS PEDRAS, MOINHOS DE MATELOS, PLANISISTERS, PORTADORES, SASSO B...

Cilindro duplo MISTURADORES HORIZONTAIS E PAR ARAÇÃO, CANJIQUEIRAS, ROSCAS, ELEVADORES, TRANSPORTADORES PNEUMÁTICOS, etc. RETIFICAMOS E RAIAMOS CILINDROS FORPLAS S/A Avenida República Argentina, 1314 Caixa Postal, 2218 - Fone: 22-7158 Endereço telegráfico: FORPLAS PARANÁ CURITIBA

WYDAWNICTWO "POLACY W BRAZYLII"

WYKAZ NR 6 ZGŁOSZEŃ NA PRZEDPŁATĘ Ks. Wojciech Sojka, Nowy Jork — 3 egz. Ks. prof. Ks. Włodzisław Wolczyński, Jacarezingho, Paraná — 1 egz. Prof. Ks. Marian Bieżanko, Pelotas, Rio Grande do Sul — 1 egz. Ks. Stanisław Nowakowski, Vioux-Charmont, França — 1 egz. P. Franciszek Kluch, Erechim, Rio Grande do Sul — 2 egz. P. Julio Wenceslau Wróblewski, Caxias do Sul — 2 egz. P. Julian Lago, Ponta Grossa, Paraná — 2 egz. P. Wacław Popławski, Stoke - on - Trent, Anglia — 1 egz. Pan P. M. Wójcicki, Ilford Park, Anglia — 1 egz. Dziękujemy. Opracowania monografii lokalnych chcieli się podjąć: pani Henryka Domianska dla okręgu Machado w Paranie i pan Franciszek Kluch dla okręgu chym w Rio Grande do Sul. Przykład godzien nasł...

Konsekracja kościoła w Vila Tingui

W średniowieczu, kiedy życie było nastawione na Boga, każda osada ludzka skupiała się wokół kościoła i ratusza. Dział życia odbiegło od Boga: powstają nowe miasta municypalne, wre w nich życie społeczne, kulturalne, ekonomiczne, polityczne, sportowe. Zwykle najmniej manifestuje się życie religijne.

Toteż mądre czynił zmarły arcybiskup Kurytyby — D. Manuel, tworząc nowe parafie, czasem bardzo biedne, na peryferiach stolicy paraskiej. Jedną z takich to parafia św. Jana Chrzciciela na Vila Tingui. Pierwszym proboszczem został Ks. Stanisław Pagacz z Towarzystwa Chrystusowego. Nie było kościoła, nie było plebanii, ale przyszło serce kapłańskie. Ono stało się centrum życia

religijnego na Vila Tingui. Życie, które rosło przez ofiarę i poświęcenie się: "Jeśli ziarno pszeniczne nie obumarze, nie wyda owocu". Skąd ks. proboszcz Stanisław brał pieniądze, za co zbudował kościół? Nikt nie tąd nie wie, nawet nikt nie pyta o to. Dość, że dnia 10 maja br. o godz. 9.30 przybyła ks. biskup Pedro Fedalto przed nowy kościół. Ludzie wypełniają po brzegi nową świątynię. Trzy godziny trwają ceremonie konsekracji wraz z Mszą św. koncelebrowaną. Potem odjeżdża ks. biskup, a ludzie bawią się aż do późnego wieczora. Wreszcie uszyły się wstyskto.

Ks. proboszcz Stanisław i dzieła zamknąć kościół. Jest cicho, jest ciemno... jest nowy kościół... jest konsekracja otwarz marmurowy do sprawowania Najśw. Ofiary. Wtem dzieje się rzecz niedostrzegalna dla śpiących już parafian... tylko wieczna lampka jest świadkiem jak kapłan podchodzi do ołtarza krokiem spracowanym, ukrywa swą głowę w kapłańskich rękach — tak jak się bierze Hostie i opuszcza na ołtarz. Oczy jego wilgotnieją, dwie łzy spływają... Kapłanie, zbudowałeś sobie ołtarz — tak jak Abraham dla sprawowania Ofiary. Będziesz ją składał tak codziennie... aż do ostatniej.

Ks. Józef Wojda Carlos Gomes.

Śp. Andrzej Żytkowski

Dnia 17 maja br. zmarł zaopatrzony św. Sakramentami w Campina das Pedras (Mun. Araucarias) Śp. Andrzej Żytkowski, licząc 82 lat życia, pozostał w żalobie żonę Wiktorię, 6 synów i 5 córek — wszyscy pożenienci oraz 42 wnuków i 10 prawnuków. Śp. Andrzej Żytkowski odznaczał się głęboką religijnością, należał od długich lat do Apostolstwa Modlitwy, do Stow. M. Boskiej Szkaplerznej, ponadto przewodził zawsze modłom odmawianym w tamtejszej kaplicy względnie za zmarłych w okolicy, podczas pustej nocy. Cieszył się powszechnym szacunkiem i przyjaźnią. W pogrzebie jego wzięli bardzo liczny udział krewni, przyjaciele i znajomi. Niech odpoczywa w pokoju!

ZŁOTY JUBILEUSZ KS. PAWŁA WARKOCZA

Trzy razy w życiu spotkałem Księcia Jubilata. Pierwszy raz, jako kleryk w Krakowie, gdy przyjechał w odwiedziny do Polski, jako młody kapłan. Ks. Paweł Warkocz swym serdecznym usposobieniem podbił serca seminarzystów, iż w niejednym z nas zażył, idea poświęcenia się pracy w Brazylii.

Drugi raz jako młody kapłan, składając wizytę seniorowi polskich księży Misjonarzy, Ks. Józefowi Góralowi na Abranches, miałem sposobność i szczęście poznać jego dzielnego wikarego, kapłana pełnego gorliwości Księdza Pawła Warkocz.

Trzeci raz kiedyś po latach odwiedził Orleans, pasterował tam, od kilku dobrych lat, Ks. Paweł Warkocz. Początkowo obsługiwał i Campo Comprido, dziś od dziesięciu parafia. U boku Jubilata pracowali młodzi kapłani, obsługując znanie Dom Pedro i inne kaplice. syn śląskiej ziemi, dziś należącej do Polski, odznacza się charakterem niespożytym Bogu do śląskiego, wiernego Bogu i tradycji ojców. Niespożyta i tradycji ojców. Niespożyta i tradycji ojców. Niespożyta i tradycji ojców.

Zyjam w długie lata Złoty Księże Jubilecie i przez złote blaski kapłaństwa idź w diamentowe gody służby bożej, na otarzu kapłaństwa w Zgromadzeniu. AD MULTOS ANNOS!

Propaganda książki w Irati

Po raz pierwszy w historii pięknego miasta Irati, byliśmy świadkami propagandowej wystawy książek. Zawsze popobiegliwy ks. Aleksander Trojanczuk, piękny paranka, z ramieniem miejscowej firmy, wyjechał do miasta uśmiechu, Kurytyby, skąd tego samego dnia pod wieczór, dowiózł książki różnych autorów i z różnych dziedzin wiedzy, jak powieściopisarskiej, poetyckiej i historycznej.

Jeszcze tego samego wieczoru i w najbliższych dniach, nie mniej zapobiegliwa Siostra Helena z miejscowego gimnazjum Matki Boskiej Cudownego Medalika zajęła się ułożeniem książek według autorów i treści w prowizorycznej bibliotece pałonu miejscowej parafii św. Michała. Dzień dwudziesty ósmy maja był inauguracją propagandowej wystawy książek. Przy pięknej pogodzie i słonecznym dniu miejscowy Wice-Prefekt i poeta, pan Virgilio Moreira, w obecności miejscowych władz, profesorów, uczniów i tutejszych mieszkaniec dokonał aktu otwarcia. Zaakcentował mocwa znaczenie książki dla kultury wszystkich, zwłaszcza dla młodzieży, której przede wszystkim, propagandę książek w tym rejonie poświęca się.

Przez cztery pełnych dni trwała propaganda książki, przy pięknej pogodzie. W dowód uznania dla organizatorów tak wzniosłej i słusznej propagandy, oraz jej uczestników, nie mniej dla wyudatnienia pierwszego takiego przedsięwzięcia w historii miasta Irati, kreślę tych kilka słów. Ks. Franciszek Maszner, CM. Irati 3-VI-1970.

Śp. Leomard Bonk

Dnia 7 maja br. zmarł w São José dos Pinhais śp. Leomard Bonk, pograżając w smutku żonę Izabelę i trzech synów: Falkowską oraz 2 córki: Cecylię i Reginę i Nelly. Pogrzeb zmarłego odbył się na tamtejszym cmentarzu z licznym udziałem krewnych i znajomych.

Ślub w kościele M. Boskiej

W kościele M. Boskiej Nieustającej Pomocy — Kurytybie — odbył się dnia 6 czerwca br. ślub panny Marii Sobocińskiej i Ewaldo Pajewskiego. Panna młoda córka państwa Romualda i Olgi Sobocińskich, zamieszkała w Kurytybie. Przyjście dla gości zgromadzone w kościele "Maria Candida". Serdeczne życzenia z tradycji "100 lat" składa Nowożeńcom i ich Rodzinom — rodzice "LUDU".

LUD

Alameda Cabral, 44 Caixa Postal, 155 Telefone: 22-1057 Curitiba - Paraná PROPRIEDADE DA CONGREGAÇÃO DA MISSÃO Diretor: Pe. Domingos Wisniewski Redatores: Pe. José Zajac Pe. Sigismundo Piotrowski Gerente Administrativo: Pe. João Nowak Godziny przyjęć: Od poniedziałku do piątku: od 8 do 12 i od 14 do 18. W soboty: od 8 do 12.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1970 Pocztą zwykłą: W Brazylii W krajach północno i południowoamerykańskich W Europie, Azji, Afryce i Oceanii Pocztą lotniczą: W Brazylii W krajach północnoamerykańskich W krajach północnoamerykańskich W krajach europejskich, itd. Cena egzemplarza w Kurytybie Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre "LUD" wysyłany pocztą lotniczą, można SAO PAULO: w kiosku gazetowym obok poczty głównej (nida São João) oraz w kiosku gazetowym na stacji LUZ (Livraria da Estação da Luz, Sagüim Principal) i sciu do Parku. PORTO ALEGRE: Avenida Presidente Roosevelt, BRASÍLIA: można czytać naszą gazetę w "Salão Nacional" i "Salão de Imprensa, da COOPER PRESS, w "Hotel" "rial Hotel". PRZEDSTAWICIELE "LUDU" ZA GRANICAMI W U.S.A.: — Rev. W. Sojka, St. Stanislaw Rectory, boldt Street, Brooklyn, N. Y. 11222. W ARGENTYNIE: — Sfr. Juan Czajkowski, Avenida Posadas, Peia. Misiones. Stanislaw Dziewa w "Café" i "Zacznad R. Krzewców" - Floricultura Oberá. CAPO FERREIRA — Misioner.

HALLO, TU AMERYKA!

O CIERPLIWOŚCI DZIADKA GAWĘDY

Kto to jest "Dziadek Gawęda"? Może i wiem, ale wole nie rozgłaszać, powiem tylko, że tak się podpisuje starszy już wiekiem i doświadczonym współpracownik "Gwiazdy" to najpopularniejszy tygodnik polski w Ameryce, wychodzący już 61 lat. Czytelników ma ponad grubo więcej niż dziesięć tysięcy i to nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w Kanadzie, a jak wynika z listów do Redakcji — nawet w dalekiej Argentynie.

"Dziadek Gawęda" zamieszcza w każdym numerze "pogadanki z czytelnikami" i odpowiada w nich na przeróżne listy czytelników, a jeszcze częściej cytowniczek. Jedni chwala i Gwiazdę i Dziadka, drudzy wstają i narzekają, a inni wypisują przeróżne pytania.

Nie wiem jak kto, ale ja osobście podziwiam Dziadka za nadzwyczajną wprost wyrozumiałość i cierpliwość. Bo zwalcza tylko chwileczkę...

Każdego z nas można doprowadzić do tak zwanej "białej gorączki" prostym powtarzaniem tych samych pytań. Jasne, że te powtarzane pytania nie zawsze pochodzą od tej samej osoby, ale przecież czytelnicy i cytowniczy chyba na to gazecie prępnierują i kupują, żeby czytać i jeżeli Dziadek na czyście pytanie już odpowiedział pięć lub dziesięć razy, to chyba każdy stały czytelnik przeczytał i nie powinien Dziadkowi zwracać głowy...

Z roku na rok a nawet częściej powtarza się jedno niesmiertelne już chyba pytanie, jak przetłumaczyć na język polski angielskie słowo "palbearer". Słowem tym określa się człowieka, który niesie trumnę z zakładu po kościół do samochodu, który ją zawiesza na cmentarzu. Trudno tu przede wszystkim pojąć, dlaczego akurat to pytanie ludziom nie daje spać i dlatego raz za razem, z trudem nieraz, piszą i wysyłają listy do Dziadka. A wysyłają.

Ludziom tym zdaje się, że w języku polskim musi być osobne słowo na oznaczenie wszystkiego, o czym się mówi po angielsku. Chcą ponadto, żeby słowo polskie oznaczało dokładnie to samo, co angielskie. Tymczasem nie zawsze tak jest. U nas się powie, że "trumnie nieśli na ramionach panowie Szubiński, Czubiński, Czubiński i inni" — i każdy wie, o co chodzi, nie trzeba stwarzać "trumnę-nos" albo jakiegos podobnego. Anglicy zaś, a za nimi Amerykanie mają słowo "palbearer" i piszą, że na pogrzebie "jako palbear oddał zmarłego ostatnią usługę" tacy a tacy panowie... Tymczasem nawet to słowo "pal-bearer" nie jest dokładne, bo "pali" to nie trumna, tylko czarne nakrycie trumny. "Pal-bearer" maszerował więc obok pojazdu wiozącego trumnę i trzymał w ręce jeden narożnik tego czarnego płótna, czyli "kuru".

Nosić kuru stał się nosicielem trumny i setki Pola-

ków w Ameryce martwią się bez końca, jak ich po polsku nazywać... A Dziadek Gawęda z roku na rok spokojnie, cierpliwie i grzeczniutko wyjaśnia, a inni czytelnicy, którzy to czytali wiele, wiele razy, piszą do niego, żeby przestał odpowiadać "na głupie pytania", bo te babacie i tak jego wyjaśnienia nie rozumieją, a nawet gdy rozumieją, to za tydzień zapomną i po jakimś pogrzebieniu w rodzinie, znów będą pytać, jak w liście do krewnych w Polsce napisać, kto był na pogrzebie "pal-bearer".

Jedna z cytowniczek miała nie tylko pytanie, ale i ostre słowa potępienia dla Polaków, że są zacofani. Dlaczego? Bo na całym świecie mówi się soldato lub coś podobnego, a w języku polskim nikt się tego pięknego słowa nie nauczył i mówimy zamiast tego "żołnierz". Co za dzikie, niekulturalne słowo! Zdaniem tej babci nie powinno widocznie być na świecie więcej języków i wszystko powinniśmy nazywać tak samo, czy mieszkamy w Kanadzie czy w Chile, w Australii czy w Japonii, a Polacy zrobiliby chyba najlepiej, gdyby swego języka zapomnieli i wszystko nazywali — tak jak Włosi lub Hiszpanie. Nie pamiętam już, jak Dziadek jej odpowiedział, wiem tylko, że i w tym wypadku cierpliwość nie stracił.

Trapi też czytelników "Gwiazdy" to samo, co trapi czytelników "Ludu" i wielu innych gazet polskich na emigracji. Nie mogą pojąć, dlaczego i po co jest w gawe-

dzie odnawiają prępnieratę, czyli po tutejszemu "subskrypcję". Ale zawsze pozostanie pewna liczba ludzi "nieprzejednanych", uparcie zwalczających ogłoszenia. Czy by się ci ludzie zgodzili na płacenie za gazetę dwa lub nawet trzy razy więcej? Na pewno nie.

"Gwiazda Polana" wychodzi już 61 lat i nadal ma wielu czytelników. Umie trafić do ludzi. Jest w tym na pewno zasługa Dziadka

Al. Smoter

Paczki PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej otrzyma Rodzina i Przyjaciele w POLSCE

P O M O C

przez PACZKI PEKAO tak zw. "DO WYBORU" oraz PACZKI SPECYFIKOWANE wg. katalogu.

PEKAO posiada Paczki: żywnościowe, ze świętymi owocami, słodyczami, upominkami dla Pań, Panów i Dzieci, maszyn do szycia, maszyni dziewiarskie, lodówki, sprzęt motorowy tj. samochody, motocykle, opony, materiały budowlane, wókiennicze, inwentarz żywy tj. krowy, świnię, wiegla, koka, meble i wiele innych rzeczy...

Tylko Paczki PEKAO wolne od cla

WIELKI ASORTYMENT LEKARSTW AMERYKANSKICH GOTOWE DO ODBIORU APARTAMENTY I DOMKI

Po informacje i Katalogi należy zgłaszać się do:

PRZEDSTAWICIELKI Upoważnionej przez

PEKAO New York,

p. Haliny BERGMAN,

SAO PAULO

Caixa Postal Nr 5127, Tel.: 220-39-65

PROCHY GEN. SOSNKOWSKIEGO W MONTMORENCY

W dniu 4 kwietnia została złożona w grobie Towarzystwa Historyczno-Literackiego na cmentarzu Les Champeaux w Montmorency pod Paryżem urna z prochami generała broni Kazimierza Sosnkowskiego, który zmarł ubiegłej jesieni w Arundel (Quebec) w Kanadzie.

Grób Towarzystwa Hist. Literackiego jest grobem zbiorowym w formie wymurowanych w głąb katakumb w kilku kondygnacjach, gdzie każda trumna ma oddzielne murowane miejsce.

Pierwszy na cmentarzu Montmorency spoczął Julian Ursyn Niemcewicz w 1841 r., w rok po nim Karol Kniaziewicz i od tej chwili ten kawałek ziemi francuskiej stał się miejscem spoczynku dla wielu Polaków i liczba ich rosła z roku na rok. W 1856 roku pochowano tu Adama Mickiewicza i prochy jego pozostawały w Montmorency przez 34 lata. Są to prochy generałów: Dembińskiego, Giedroycia, Zamoyskiego, Bystrzanowskiego, Breańskiego; historycy: Karol Sienkiewicz, Franciszek Duchński, Stanisław Barzykowski, Feliks Wrotnowski; literaci: Kaczkowski i Chodźko; poeci: Olizarowski, Cyprjan Norwid; artyści: Sowiński, Oleszczyński, Godebski, a obok nich Delfina Potocka, Klaudia Potocka, Seweryna Duchńska i tyle, tyle innych. Po wojnie pochowano na tym cmentarzu gen. Gąsiorowskiego, ostatniego szefa sztabu marsz. Piłsudskiego, oraz dwóch kolejnych dyrektorów Biblioteki Polskiej Franciszka Pułaskiego i Czestawa Chowańca.

MIASTA DLA 100 MILIONÓW

Jeżeli przyrost ludności będzie postępował w tej samej proporcji co obecnie, to w 2000 roku będzie o sto milionów więcej w Stanach Zjednoczonych. Okres czasu nie jest wielki, bo tylko 30 lat. Trzeba już dziś robić miejsce dla tych, którzy przyjdą. Gdzie ich ulokować?

W chwili obecnej wszystko ściąga się do miast. Są one tak przeludnione, że stały się niebezpieczne dla życia. Zanieczyszczone ulice i powietrze gazami spalinyowymi dławia ludzi. Miasta więc nie będą mogły wchłonąć stu milionów nowych ludzi. Będzie trzeba zbudować nowe metropolie. National Committee on Urban Growth proponuje wzniesienie 100 miast dla pomieszczenia po 100.000 ludzi i 10 miast milionowych. Oczywiście to nie rozwiązuje problemu w całej jego rozciągłości. W nowych miastach mieszkać będzie zaledwie 20 procent przyrostu amerykańskiego. A gdzie reszta? W tej chwili ani władze federalne ani stanowe nie mają odpowiedzi. Zbudowanie mieszkań dla stu milionów przechodzi ich możliwości.

PALENIE NA CZCZO SZKODZI

W celu ustalenia szkodliwego wpływu palenia tytoniu (m. in. na serce) i Klinika Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Lublinie przeprowadziła badania, którym poddało się 45 zdrowych studentów V roku medycyny. Badania wykonywano bezpośrednio przed paleniem oraz w 15 minutach po wypaleniu trzech papierosów marki "Giewont".

Doświadczenie przeprowadzono w godzinach porannych, przy czym badani musieli w ciągu kwadransu wypalić na czczo trzy papierosy. Trzeba dodać, że wszyscy byli palaczami od lat.

I oto okazało się, że palenie na czczo wywiera wpływ na pracę serca — wpływ oczywiście niekorzystny, manifestowany m. in. przedłużeniem wzrostu ciśnienia, wyraźnymi zmianami kardiograficznymi itp.

POLSKA FLOTA HANDLOWA

Polska flota handlowa zatrudnia ponad 12 tysięcy osób a polskie porty ponad 20 tysięcy. "Pojemność" polskiej floty handlowej — ponad 1.720.000 DWT.

Interesujące jest że zaledwie 52 proc. statków polskiej marynarki handlowej zbudowano w stoczniach polskich, podczas gdy — jak notowała za "dumą" niedawno prasa partyjna — ponad 35 proc. handlowej floty sowieckiej zbudowano w stoczniach polskich.

Stocznia gdańska na przykład pracuje wyłącznie niemal na potrzeby sowieckie — w chwili, gdy Polska zamawia statki w stoczniach jugosłowiańskich, brytyjskich i skandynawskich oraz włoskich.

I musi płacić za nie dewizami.

AMERYKANIN NA POMOC POWSTANCOM

Kilka organizacji starej Polonii amerykańskiej zakupiło niedawno historyczny list z 1831 roku i złożyło go w darze Muzeum Historycznemu w Warszawie. Pamiętkowy ten list był napisany przez lekarza amerykańskiego Paula Fritza Eve, który na apel Rządu Narodowego — powołanego przez sejm w styczniu 1831 roku, przybył do Polski, aby nieść pomoc powstańcom w leczeniu rannych i zwalczaniu epidemii cholery. List datowany jest z 16 sierpnia 1831 roku.

NIEZWYKŁA WALKA

Marynarze radziecy byli świadkami niezwykle go pojedynku na Oceanie Spokojnym. Obzrymi wieloryb walczył z wielką osmiornicą, która ścisnęła go śmiertelnie swoimi mackami. Straszna walka zakończyła się tym razem zwycięstwem wieloryba, jednak nierzadko bywa odwrotnie.

"POTIOMKINOWSKIE" WYRZUTNE ZSRR

Amerykański wywiad jest przekonany, że Rosja buduje fałszywe wyrzutnie rakiet międzykontynentalnych, ażeby zmylić amerykańskich satelitów wywiadowczych krążących wokół ziemi. Budowa pozornych wyrzutni ma na celu marnowanie rakiet przeciwnika na bombardowanie pustych pól z dolami i urządzeniami wyglądającymi jak wyrzutnie rakiet. Poza tym, fałszywe wyrzutnie dają błędne pojęcie o sile Sowietów, czyniąc ją, większą niż jest w rzeczywistości. Amerykanie przyznają się do posiadania 1.054 ICBM (rakiet międzykontynentalnych) i przypuszczają, że Rosja posiada 1.300 ICBM.

ODKRYCIE HITLEROWSKIEJ ŁÓDZI PODWODNEJ

Dwaj polscy płetwonurkowie odnaleźli w Zatoce Pomorskiej, na północ od Swinoujścia zaklinowany między skałami niemiecki okręt podwodny. Tkwi on 6 m pod powierzchnią morza, w odległości 240 m od brzegu. Jak się wydaje, kadłub okrętu nie jest uszkodzony i do jego wnętrza nie wdarła się woda. Jak twierdzą okoliczni mieszkańcy, na pokładzie okrętu mieli się znajdować uciekający przed nacierającymi wojskami alianckimi dygnitarze SS. Nie jest więc wykluczone, że wewnątrz okrętu kryją się szczątki bezskutecznie poszukiwanego do dziś któregoś z wielkich zbrodniarzy wojennych. Wydobycie okrętu na powierzchnię nie powinno stanowić większych trudności. Przystąpi się do tego już wkrótce. Wówczas wyjaśni się tajemnica stalowej trumny, spoczywającej od 25 lat na dnie morskim.

"ŚWĘTO KSIĘŻYCA"

W Syjamie od niepamiętnych czasów obchodzą się doroczne "święto księżycy", a z jego okazji piecze się ogromne ilości słodkich "księżycowych ciasteczek". Zwykle już na kilka tygodni przed tym świętem rosną zapotrzebowanie na cukier. W tym roku jednak producenci cukru zauważyli, że nikt słodkich zakupów nie robi. Święto wypadło bardzo skromnie, księżycowych ciasteczek na ogół pieczono bardzo mało. Odkał bowiem prozaczni Amerykanie wyładowali na Księżycu i naczynie stwierdzili, że nie ma tam ani księżycowych pałaców, ani dobrych duszków — mieszkańcy Syjamu stracili zainteresowanie księżycem i zapali do obchodzenia księżycowego święta.

Rzeczy Ciekawe i Prawdziwe

LUDWIK GALLET

KAPITAN CZART

(PRZYGODY CYRANA DE BERGERAC)

Przełożył z francuskiego Wiktor Gomulicki

IV

Szerokie wylomy, których dokonywa Paryż współczesny wśród swych starych dzielnic, wydobły niedawno na jasnie pewien odwieczny budynek, uważany przez wielu za rzecz od dawna już nieistniejącą, a bardzo głośny i oblegany przez tłumy zapomnianych poetów, uważali za największe zaszczyt widzieć dzieła swe w nim wystawione. Budynek ten, to stary pałac Burgundzki, w którym aktorowie królewscy dawali przedstawienia, ściągając na nie wszystkich smakoszy artystycznych z orszaku panującej wówczas Anny Austriaczki.

W tym zbornym punkcie dworskich wykładowców przedstawiano owego wieczora "Agrypinę" tragedię, budzącą wiele hałasu wśród ówczesnych krytyków, którzy dopatrywali się w niej groźnych napaści na religię i rząd.

Widownia pałacu Burgundzkiego była szczególnie zapełniona; tchnienie wojownicze przebiegało tłum świętym i gwarnym. W jednym z zakątków parteru dwóch ludzi zdawało się przyjmować udział wyjątkowo żywy w tym ważnym wypadku literackim. Jeden z tych ludzi wygizdywał za szczególną zajętością wszystkie miejsca tragedii, które mu nie trażyły do przekonania. Drugi poprzestawał na podkreśleniu uśmiechem miejsc dobrych, wruszał zaś ramionami na każde gwizdnięcie towarzysza.

Przy końcu trzeciego aktu pierwszy nie mógł wytrzymać, aby nie podzielił się z kimś dławiącym go oburzeniem.

— Nie prawda, panie — rzekł, zwracając się do milczącego widza — że to budzi śmiech i litość?

— Śmiech i litość? — powtórzył tamten zimno.

— I dlaczego to, jeśli łaska?

— Dlatego, że podług mnie, niepodobna w nędzniejszych rymach wyrazić myśli bardziej przewrotnych.

— Poczytujesz pan zatem autora za wielkiego winowajcę?

— Za heretyka, mój panie. Zasłużył, aby go wyklęto.

— Doprawdy?

— Alboż nie wygłasza rzeczy ubliżających w najwyższym stopniu naszej świętej religii?

— Musiałeś pan źle słyszeć. Oto co mówi ten autor.

I sąsiad człowieka z gwizdawką jął deklamować całą tyradę z "Agrypiny". Po tej pierwszej tyradzie nastąpiła druga, po drugiej trzecia... Coraz większy zapał ogarniał deklamatora.

— Ależ, panie! — zawołał tamten, zalany niewstrzymanym potokiem poezji — jak mogłeś — zatrzymać w pamięci tak wiele wierszy?

— Czy przynajmniej pan, że wiersze te nie są zię?

— Przynajmniej.

— Czemuż zatem wygizdywałeś je przed chwilą?

— Spójrzaj pan na publiczność... Bardzo wiele osób poglął mój podziela!

— Biedacy! Gdy jeden osieć ryknie, inne mu zaraz wtórują...

— Panie! to wygląda na obelgę!

— Tak pan sądzisz?

— Jestem tego pewny.

— Tym gorzej dla pana! Ale szanuj!... Zaczyna się akt czwarty — trzeba słuchać z uwagą.

— Podzielał pańskie zdanie. Wróćmy do naszej sprzeczki za chwilę i poprowadzimy ją w inny sposób.

— Pan z prowincji? — zapytał sztychając deklamator.

— Jestem margrabia de Lozerolles.

— Stara szlachta z Poitou! Ale przepaszam!

Pozwól mi, panie margrabio, słuchać Sejanusa.

Na scenę wyszli aktorowie. Starcie na tym punkcie musiało się zatrzymać. Nie wyniknął stąd zresztą żaden skandal, gdyż przeciwnicy prowadzili spór z wyszukaną grzecznością, jak przystało ludziom dobrze wychowanym.

Przy końcu sztuki przeciwnik margrabiego skłonił się do młodzieńca, siedzącego o kilka miejsc dalej, który zbliżył się doń z pośpiechem.

— Hrabio! — rzekł do młodzieńca. — Czy chcesz być moim sekundantem?

— Dlaczego?

— Mam się bić.

— Tego wieczora?

— Za chwilę.

— Znów kłótnia! A nie zdążyłeś pan nawet opuścić sali?

— Nie potrzebowałem tego czynić, gdyż ten pan tu siedział!

Margrabia de Lozerolles, w ten sposób wywołany, skłonił się uprzejmie.

— Jaki powód?

— Niezmiernie prosty. Ten pan nazywa "Agrypinę" szkaradną; dla mnie jest ona piękna. Czy uważasz, hrabio, powód ten za wystarczający?

(C. d. n.)

DZIAŁ POETYCKI:

— pod kierunkiem Stefana Czaplńskiego

CYKL NORWIDOWSKI

CZARNE KWIATY

(WYJĄTKI)

Przed śmiercią jeszcze Chopina zasiadłem był raz na ulicy Ponikiew przy Elizejskich Polach do domu, którego odwrotny z uprzejmością odpowiadał, ile razy ktoś zachodząc pytał się *M o n s i e u r J u l i u s z*... Tam na najwyższym piętrze pokoi był, ile można, najskromniej umeblowany. Kilka doniczek z kwiatami na ganku przed oknami stało, a ośmielone przez mieszkańca wróble zlatywały tam i szczebiotały. Obok drugi maleńki był pokoi — to sypialnia.

Było więc około godziny piętej po południu, kiedy przedstąpił raz byłem tam u Juliusza Słowackiego, który właśnie kończył obiad swój, z zupy i pieczonej kury składający się. Siedział przeto Słowacki przy stoliku okrągłym na środku pokoi, ubrany w długie podszarpane palto i amarantową, spioną konfederatkę, akcentem wygody na głowę zarzuconą. I mówili mi, że niebawem przybyłem do Paryża, — o niektórych znajomych i przyjaciół — o Niebojskiej Komedii, którą wysoko bardzo cenil — o Przedświcie, który miał za piękne dzieciństwo... Także o sztuce, że wpadła w mechanizm... także o Chopinie (który żył jeszcze), a o którym Juliusz, pokazując, rzekł mi: — *parę miesięcy temu u jeszcze spotkałem tego moribunda... sam wszelako pierwej od Fryderyka Chopina odszedł ze świata widzialnego, umarłszy.*

Do pokoiu tego innego dnia zasiadłem byłem, a Juliusz stał przy kompie, jakże na cybuchu długim pałac. O Francji, o rewolucji, o Rzymskich wypadkach mówił mi, — on naturalnym, ale kolorowanym słowem i niespodziewanymi obrotami mowy, i niekiedy akcentem zrzęganego żywota. Co uselako niezawas z wielkimi energicznymi, ognia pełnymi oczyma, i z orientalną skronią, i otworami energicznymi nosa, orlego sprzymierzało się... Pod koniec rozmowy mówił mi: "piersi, piersi nadwyrębane mam, każą mi już tylko cukierki jeść, co chwilowo łagodzi kaszel, żołądłowi za to o tyle skądąć. Przejść jeszcze w przyszłym, w zaprzyszłym tygodniu, potem... czuję, że niezadługo i odejść z tego świata przyjdzie mi". — W następnym tygodniu pośpieszyłem znowu zająć do Słowackiego, ale spotkałem kogoś (można by rzec, z uczniem tego, który odeń wracał), a było już ciemno — i w ciemności powiadał mi: "jutro lepiej zająć do Juliusza, bo dziś właśnie dlatego wyszedłem od niego, iż nie swój jest...". — Jakże się ma? — pytałem. — "Nie wiem", odpowiedział mi, "ale tyle ci tylko powiem, iż wedle Juliusza słów bardzo wątpli o zdrowiu swym i zauważał już dzisiaj pomocy i opieki św. Michała Archanioła, łusząc, że mu to sił na jakiś czas użyczy". Te słowa usłyszawszy (lubo bez dumaczanego zadziwienia, bo wiedziałem, że Słowacki bardzo religijny był), na inny dzień odwiedziłem swoje odzwole.

Ten inny dzień w następnym tygodniu wypadł, ale już to o rannej godzinie było, i było to tak, że wsiadłszy, pieruszy widziałem ciało ziemne Juliusza, bo w nocy poprzedniej Sakramentami opatrzonej (list od matki swojej, nadszedł właśnie w chwili skonania, odczytały), zasnął śmiercią i w świat niewidzialny odszedł. Mało piękniejszych twarzy umarłego widzi się, jako była twarz Słowackiego, rysująca się białym swym profilem na spłowiałym dywanie ciemnym, coś z historii polskiej przedstawiającym, którzy toż od sceny dzieł. Ptaszki zlatywały na niepielegnowane doniczki z kwiatami. Krzątało się około pogrzebu, a pogrzeb ten jaki był, to różnie opisywali. — Ja na pogrzebie tym żeńskich istot widziałem dwie — jedną z tych rzadnymi i zmiłanymi, co mi wspomnieniem zostało pocieszającym na wieki dni potem.

CYPRIAN NORWID

POLONIA ZAGRANICZNA

WŁOCHY:

W 25 ROCZNICĘ BITWY POD MONTE CASSINO

W związku z przypadającą 18 maja br. rocznicą zwycięskiego zakończenia bitwy pod Monte Cassino, odbyła się uroczystość złożenia wieńców na tamtejszym Polskim Cmentarzu Wojskowym. Punktualnie o godz. 10.30 drogą wodącą na cmentarz wyruszył poczet sztandarowy. Na czele sztandaru Związku Włoskich Bojowników o wolność niesiony przez weteranów walcących antyfaszystowskich, za nim sztandar miasta Monte Cassino, udekorowany przed rokiem Orderem Odrodzenia Polski. Za poczetem sztandarowym ustawiły się liczne delegacje z wieńcami oraz przedstawiciele Polonii z całych Włoch.

USA:

POLAK KUJE W SKALE POSTAĆ WODZA INDIAN

"Tego zrobić nie można" — tak brzmiał tytuł programu TV wielkiego towarzysza amerykańskiego NBC, a domyślny podtytuł każe dopowiedzieć: "A jednakże można!". W programie tym NBC pokazała człowieka rzeczywiście niezwykłego, opanowanego ideą złożenia holdu jednemu z wielkich wodzów indiańskich — "Szalonemu Rumakowi" — Crazy horse. To, że ów człowiek jest Amerykaninem, to jeszcze nic. Ważniejsze, że jest on... Polakiem.

Od 30 lat Korczak Ziółkowski rzeźbił w czarnych skałach w Południowej Dakocie gigantyczną postać "Szalonego Rumaka". Rzeźbił nie sam — pomaga mu w tym 5 synów. Korczak to nie częściej nazwiska lecz imię. Po polsku nie mówi on ani słowa. W 1939 r. wyrzeźbił głowę Paderewskiego do polskiego pawilonu na wystawę światową w Nowym Yorku.

O jego oryginalności świadczy fakt, że kiedy Paderewski chciał się z nim spotkać, aby podziękować za wspaniałą rzeźbę, to Korczak Ziółkowski odmówił. "Ja nie mam mu nic do powiedzenia" — oświadczył.

Do Południowej Dakoty dostał się przypadkiem. "Rodowici Amerykanie — powiedział Korczak Ziółkowski — zabijali Indian. Ja, nie rodowity Amerykanin, złożył im hold".

I odtąd kuje w skale. Synowie pomagają mu, a on wciąż kuje, a nie byle jakie to dzieło! Sama głowa "Szalonego Rumaka" będzie tak wielka jak gigantyczne góry prezydentów — Waszyngtona, Lincoln, Jeffersona i Teodora Roosevelta, wykute w słynnej skale Rushmore w USA... razem wzięte. Pod jedną pachą "Szalonego Rumaka" ma się zmieścić 4 tysiące ludzi. A do tego Korczak Ziółkowski planuje założenie wielkiego ośrodka szpitalnego dla Indian amerykańskich.

WIELKA BRYTANIA: MŁODZIEŻ POLSKA W BEDFORD

Życie kulturalne młodzieży w Bedford koncentruje się w trzech grupach: 1) Szkoła Polska, 2) Harcerstwo 3) Zespół taneczny.

Szkoła Polska pod patronatem PMS obecnie posiada 50 dzieci w wieku od lat 6 - 15. Zapewnia 3 klasy podstawowe i jedną gimnazjalną.

Kierownikiem szkoły i głównym motorem jej istnienia i żywotności jest p. Stefan Staszak, który od szeregu lat na tym terenie jest produkującym bojownikiem o utrzymanie polskości.

Grono nauczycielskie: p. Zyta Jędrzejczak, ks. proboszcz Marian Majewski i p. Widlicki — nauczyciel w ang. szkole który prowadzi grupę gimnazjalną "O" Level.

LIVRARIA INTERNA

SUL / II DA C.N.B.B.
Avenida Jaime Reis, 369
CURITIBA — PARANÁ

Livros de formação Religiosa
— Vocacional e Catequética.
Artigos Religiosos e
Material Escolar.

RETIFICA BRASPOL LTDA.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Kompletnie reformy traktorów gąsienicowych i kołowych. Roboty szybka i gwarantowana. — Ceny przystępne.
Rua Marechal Floriano Peixoto, 4.100 — Fone: 4-2635

CURITIBA

PARANÁ

P.K.O — WARSZAWA

SWOBODNY WYBÓR: PACZKI ALBO ZŁOTÓWKI. Oszczędności ("Skup"). Zlecenia do wyboru lub wybrane

PACZKI DO POLSKI I ROSJI

Wysyłamy teraz także do Polski i Rosji z cłem opłaconym przez naszą firmę. Posiadamy katalogi w języku polskim i rosyjskim, do dyspozycji naszych Klientów.

EMPRESA J. RAJIC Ltda., São Paulo

Praça João Mendes, 42 - 11.º andar — Cj. 111
Telefony: 36-85-30 i 36-52-88
Endereço para cartas: Cx. p. 3950 — São Paulo
(Sede própria)

AUTO LONDRINA

DE
GETULIO THADEU OSTROWSKI

ŁĄTARIA — PINTURA — ELETRICIDADE

Plantão aos domingos e feriados

CURITIBA — Rua João Negrão N.º 1820 — PARANÁ

KĄCIK RODZINNY:

NOWA MŁODOŚĆ KOBIETY

KĄCIK RODZINNY:

Dopiero między 45 a 60 rokiem życia współczesna kobieta osiąga pełnię swego rozwoju umysłowego — twierdzi dr Anna Dehard Toulet. Na rynku amerykańskim ukazała się jej trzynomowa książka. Jest ona wynikiem piętnastoletnich studiów i badań, popartych danymi statystycznymi.

Pani Toulet jest gerontologiem. Gerontologia (nie należy mylić z geriatrią, nauką o leczeniu ludzi starych) dotyczy nas wszystkich, bez względu na wiek; stawia ona sobie za zadanie utrzymanie człowieka w jak najlepszym stanie zdrowia tak, aby nie następowało przedwczesne starzenie się i aby okres życia po pięćdziesiątce był okresem pełnego rozwoju.

Jest to możliwe do osiągnięcia. I możliwe dla każdego. Trzeba tylko o tym wiedzieć, uwierzyć w to i żyć odpowiednio.

Jakże wspaniałe perspektywy otwierają się przed przyszłymi pokoleniami! Ale i my już możemy zacząć korzystać.

Zadziwiające są tezy pani Toulet. Jedną z nich jest twierdzenie, że wiek wspaniałego rozwoju kobiecy przypada na lata od 45 do 70. Na poparcie tej tezy autorka cytuje liczne rezultaty obserwacji lekarskich i ankiet.

Drugą jej tezą jest to, że kobiety, żyjąc 5 do 8 lat dłużej niż mężczyźni, zachowują znacznie dłużej i do późnego wieku pełne władze umysłowe i dobrą formę fizyczną. Na okres między 45 a 70 rokiem życia przypada największa wydajność pracy kobiet. Mimo, że kobieta w wieku lat 40-45 mężczy się szybciej, niż 20-45 letnia dziewczyna — obilnie wydajności pracy na dłuższą metę wypadają na korzyść starszych pań.

Wprawdzie 74 procent kobiet w wieku lat 40-70 skarży się na szybkie zmęczenie lub zanik pamięci, ale 72 procent z nich przyznaje się do znacznego wzrostu energii, zaś 95 procent kobiet 50-letnich wykazuje wzrastającą zdolność do utrzymywania stosunków z otoczeniem.

Jedno z pism amerykańskich rozpisalo ankietę na temat: "Jaki jest wiek idealnej sekretarki?" Odpowiedź brzmi: 60 lat! Skąd więc rodzi się niechęć pracodawców do angażowania starszych urzędników? Prawdopodobnie — łączenia pojęcia pracy kobiecej z jej urokiem osobistym.

Wyciągając wnioski z powyższego pani Toulet twierdzi, że jednym z największych (a powtarzalnych od lat) idiotyzmów jest twierdzenie, że od wieku lat 50 zaczyna się okres zmniejszania się możliwości kobiecych. Pani Toulet przyznaje, że w tym wieku zmniejsza się urok fizyczny kobiety, ale wzmianka za to następuje — "ustawianie" się usposobienia: znikają lęki, zwane w młodości depresją, rozgorączczenie, nerwowość i wyczerpanie.

Kobieta odnajduje dynamizm, obiektywizm, osiąga równowagę humoru i usposobienia, co jej pozwala na należyte wykorzystanie drzemających w niej możliwości. Jeśli w tej chwili tak niewiele kobiet praktycznie korzysta z tego wspaniałego okresu swego życia, to dlatego, że wkraczając w pięćdziesiątkę ulegają starym przesądom, psychoje lęku przed starością i nie dostrzegają swych możliwości pełnego życia. A przecież po 50 roku życia kobieta ma przed sobą długie lata nowej młodości i wiele świadomych swych możliwości kobiet zachowuje w tym okresie wdzięk i urok.

W pracy swojej pani Toulet kładzie wielki nacisk, aby od jak najmłodszych lat przygotowywać kobiety do pełnego korzystania z życia w późniejszym okresie. A więc starannie leczyć nawet białe schorzenia ginekologiczne, traktować ćwiczenia fizyczne jako najniezbędniejszy warunek utrzymania się w dobrej formie, zachowywać młode usposobienie, wzmocnić zainteresowania intelektualne i pracować zawodowo jak najdłużej.

A jeżeli od tego kobieta zechce stosować w życiu złotą zasadę higieny nerwowej i umysłowej: "Trzy — Trzy" — trzy dniennie po 10 minut samotności i odprężenia oraz trzy razy rocznie po 10 dni prawdziwie przyjemnych wakacji — to ma pełną gwarancję, że w wieku lat 60 będzie młoda, aktywna i szczęśliwa. Nie tracimy więc nadziei.

("Tydzień Polski" - Londyn)

GRÁFICA VICENTINA LTDA.

- LIVROS
- REVISTAS
- JORNAIS
- E
- IMPRESSOS
- COMERCIAIS

Al. Cabral, 846 - Fone: 22-1057 - Cx. p. 155
CURITIBA — PARANÁ

O zdrowie przyszłego dziecka

Współczesna medycyna wie już bardzo dużo o wpływie różnych czynników na rozwój dziecka, które dopiero ma się urodzić; jedne z nich wpływają ujemnie na rozwój organizmu, inne — dodatnio, zapewniając spełnienie się marzenia o zdrowym synu, czy córce.

Zacznijmy od wieku rodziców. Badania przeprowadzone niezależnie od siebie przez naukowców różnych krajów wykazały, że z macierzyństwem nie trzeba się śpieszyć. Dzieci bardzo młodych matek są słabsze.

Najbardziej dorodne dzieci mają kobiety, które zdecydowały się na macierzyństwo między 25 i 32 rokiem życia, a na ojca wybrały mężczyznę starszego od siebie, choć wiek ojca ma mniejszy wpływ na potomstwo niż wiek matki.

W okresie roku przed urodzeniem dziecka niewskazane jest przyjmowanie leków, a zwłaszcza antybiotyków. A więc także srebro, jak stany zapalne (zęby), trzeba zlikwidować wcześniej, a potem bardzo odcabić siebie i unikać nawet tak banalnych chorób jak przeziębienie, bo to wszystko odbija się na organizmie dziecka, które ma się narodzić. Niewskazane jest także zażywanie witamin w tabletkach z wyjątkiem szczególnych przypadków, zalecanych przez lekarza.

Kobiety o małej pojemności serca, a są to najczęściej kobiety "drobne", powinny unikać wysiłku fizycznego.

BADANIA LEKARSKIE

Bardzo ważną sprawą dla zdrowia przyszłego dziecka jest unikanie przez matkę kontaktu z chemikaliami, środkami owadobójczymi i nawozami sztucznymi.

Racjonalne odżywianie, sen, wypoczynek, a przede wszystkim dobry nastrój, o to musi zatroszczyć się otoczenie. Stan psychiczny przyszłej matki ma ogromny wpływ na system nerwowy dziecka. O tym trzeba pamiętać!

Są jednak przypadki, kiedy te wszystkie troski zawodzą.

Dotyczy to konfliktu serologicznego. Dlatego lekarze upierają się, aby młodzi lu-

dzie wstępujący w związki małżeńskie poddawali się badaniom. Wiedząc o niebezpieczeństwie można mu zaradzić.

Inne przypadki to niektóre choroby występujące w rodzinie, jak choroby psychiczne, a zwłaszcza schizofrenia, choroby układu mięśniowego, wady kostne, hemofilia, glucho-niemota. Nie znaczy to, że z małżeństwa, w którym jedno jest obciążone skłonnościami do tej choroby nie może urodzić się zdrowe dziecko. Ale ryzyko jest niekiedy tak ogromne, że lepiej może zdecydować się na adoptowanie dziecka, niż rodzic dzieci własne i za każdym razem pogłębiać tragedię.

Do dziecka zaadaptowanego rodzice szybko się przyzwyczajają i kochają je jak własne.

OBJAWY CZUŁOŚCI

Od najmłodszych godzin życia, dziecku potrzebne są objawy czułości. Nie zniechęcając z wychowania wyrabiającego w dziecku pewne nawyki i dyscyplinę — należy mu okazywać miłość. Musi wychowywać się w atmosferze spokoju, ładu — zwłaszcza pierwsze trzy lata są ogromnie ważne w rozwoju nowego człowieka.

Następnym okresem bardzo ważnym w życiu dziecka jest okres dojrzewania. Tu lekarze mają pretensje i do rodziców i do szkół za obciążanie dziecka zbyt dużymi obowiązkami, wprowadzanie atmosfery zdenerwowania (egzaminów do szkół średnich), nadużywanie argumentów "pedagogicznych" jak strach, kara.

Jak z tego widać — wychowanie zdrowych i fizycznie i psychicznie dzieci wcale nie jest łatwe i kierowanie się tylko miłością, to za mało. Wychowanie dziecka powinno być poparte wiedzą! Szanse wychowania dorodnych dzieci mają także niezbyt dorodni rodzice. Albowiem bardzo często niski wzrost i wady budowy u rodziców wynikają nie z właściwości biologicznych, lecz ze złych warunków, jakie towarzyszyły w okresie ich rozwoju: głód, ciężka praca, liczne choroby. Tego na szczęście nie odziedziczyliśmy.

INDICADOR PROFISSIONAL

Lekarze: Dentyści:

DR. LUDOVICO RYDYGIER
MEDICO
Estágio Hospitalar de 4 anos nos Estados Unidos. — Cursos de Especialização na New York Polytechnic Medical and Hospital —
Rua Barão do Rio Branco, 63 - Fone: 23-8494 - 14.
Consultório: Rua Barão do Rio Branco - Conjunto. 1411 - Edifício do Herval. 182 - Residência: Rua do Herval. 182 - Fone: 22-5473
CURITIBA — PARANÁ

DR. AUGUSTO KISZKA
Clínica Médico Cirúrgica
Médico do Hospital Bom Jesus Médico da Pref. Municipal.
A T E N D E :
Hospital: - das 8 às 12 horas.
Consultório: - R. D. Pedro II, 829 - das 15 às 18 horas.
PONTA GROSSA — PARANÁ

DR. GABRIEL NOWICKI
Diplom Uniwersytetu Paryskiego. — Były Profesor Uniwersytetu Paraskiego.
Po powrocie z Farmácia Steinfeld, Praga Třídentes, 53 od godziny 9-tej do 13-tej.
Choroby ogólne. — Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.
Rezydencja: Renato Pereira, 322

DR. RENATO CÉSAR DA ROCHA — MÉDICO

Clínica Geral — Partos — Operações Moléstias de Senhoras
C. — Edifício Barão do Rio Branco - Rua Barão do Rio Branco, 63 - 11.º andar - Telef. 23-9522 — Ramais, 234 - 235 — Residência: Rua Ubaldino do Amaral, 962 — Fone: 23-8890 — Curitiba

Advokaci:

DR. LUCJAN KASPSZAK
Pça. Osório, 45 - 1.º and. 105
Telefon: 23-8944 - Curitiba
Załatwia inwentarze, ściaga wszelkie płatności, przeprowadza usuwanie lokatorów, broni sądowo w jakikolwiek sprawach kryminalnych.
Mówi się po polsku

DR. EDWARD ZELAK

Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i administracyjne. Przeprowadza inwentaryzację. Rua Emiliano Perneira n.º 19 - 4.º piętro - Condi. 401 (Ex. Pr. 1000) - Edifício Quinze - Curitiba

DR. LEOPOLDO

ANTONIO SOKOLOWSKI
Sprawy cywilne, kryminalne, administracyjne. Rua Presidente Getúlio Vargas, Praca. 173 - S. José dos Pinhais - Paraná

DR. ESTANISLAU BUNDRYA

Biuro Prawnicze dla pełniejszej obsługi klientów składające się z 6 Advokatów, załatwiających, wszelkie sprawy prawne. Przejmuje w górnym dzimach handlowych
Rua Cel. Xavier de Toledo, 99 - 3.º andar — Conj. 1000 — S.ª PAULO
Fone: 35-6692 — 33-9405 — 34-6616

Escritório composto de 6 advogados, atendendo quaisquer assuntos de direito. Contadores e assessores no país e no exterior. Atendimento no idioma comercial.

PAULO FILIPAK

ADVOCADO
Causas civis e comerciais. Inventários da Capital e do Interior. Horários: 9.30 - 11.00 e das 16 às 18 h.
Rua Cândido Lopes, 205, — 2.º andar — CURITIBA - PARANÁ

FELIKS GOLAS

CONTADOR
Registro de firmas na Junta Comercial, contratos, distâncias, ações do imposto de renda, balanços de contabilidade em geral.

HUMOR

O PIJAKU

— Ile razy uśiłował utopić w wodę swe smutki, tyle razy dochodził do wniosku, że te smutki potrafią bardzo dobrze pływać.

MIEDZY NAUCZYCIELEM I UCZNIEM

Nauczyciel do ucznia:
— Najlepszym przykładem pracowitości są mrówki. Nie-raz widzieliście, kiedy mała mrówka pracując cały dzień zniosła do mrowiska różne patyczki czy owady znacznie większe niż ona. Powiedziecie mi, jaki stąd wyciągnęliście wniosek.
— Że i tak ktoś na nią na- depnie, panie profesorze.

HUMOR SZKOLNY

Na lekcji gimnastyki dziewczyna ćwiczyła "rower". Wszyscy plechali, poruszając pedałami wyimaginowanych rowerów. Nagle nogi dziewczyny ułożyły się w kształt gwiazdy. — Czemu nie pracujesz gami? — strufoje go uciciel.
— Bo właśnie jadę do sklepu — usprawiedliwiła się.

Rádio Cambijú Ltda.

ZY S - 27 - K/s - 1580 — A VOZ CATÓLICA DO PARANÁ
Boa música, Clube dos Sócios, Térreo em Família. Hora da Música: 15h30 - 16h30. Rádio Cambijú Ltda. - Curitiba. Avisos e Recados para Amigos.

ARAUCÁRIA — FONE: 108

HISTÓRIA DA POLÔNIA

201) J. FICINSKI

Efetivamente, terminada a votação no Plebiscito, 707 mil votos foram pela continuação da Silésia como parte integrante do Reich e somente 479 mil votos foram a favor da Polônia.

Isso na computação global de votos, enquanto pela votação nos Municípios a Polónia obteve 46% de votos, isto é, em 1475 Municípios 678 votaram a favor da separação da Alemanha. Os Municípios de Psczyzna, Bytom, Rybnik, Tarnogóra, Katowice, Gliwice e Strzelce declararam sensível maioria de votos pró-Polónia. Nos Municípios de Lubliniec, Raciborz e Zabrze os votos equilibraram-se. Os alemães obtiveram vantagem maciça nos Municípios ocidentais, agrícolas, o que influenciou decisivamente na votação geral.

Deste modo, como era de se esperar, o fato de ter sido incluída no Plebiscito demasiadamente ampla superfície da Silésia ocidental deu notável vantagem aos alemães no cômputo geral da votação, não obstante a zona oriental, inclusive a região industrial e mineira, ter dado votação maciça pró-Polónia, sendo justamente esta zona reivindicada pelos poloneses.

Plebiscito feito desta forma era injusto e tendencioso. Korfanty reclamou, apresentando veemente protesto e exigindo que o Plebiscito somente abrangesse a zona limitada pela linha que corria pelo Rio Oder, de Kozie até Olesmo (Linha Korfanty), onde a Polónia obteve 420 mil votos e 560 Municípios e a Alemanha 400 mil e 150 Municípios com maioria de votos.

Naturalmente os alemães não aceitaram esse compromisso, exigindo toda Alta Silésia de acordo com a computação total da votação. Usando método de chantagem a Alemanha ameaçou a França de que não poderia pagar as dívidas de indenização de guerra se perdesse o parque industrial da Silésia. Por outro lado esforçaram-se na tentativa de convencer a Inglaterra do perigo para as indústrias sílesianas que sofreriam desorganização sob a administração incompetente dos poloneses, argumentando que a Alemanha, já prejudicada industrialmente pelo Tratado de Versalhes, com o vencer da zona industrial da Silésia prejudicaria fatalmente as aspirações inglesas no tocante ao mercado comercial na Alemanha. Argumentando politicamente, faziam ver aos ingleses a inconveniência do fortalecimento da influência da França.

Lloyd George nem precisava ser convencido e a Itália, ligada por múltiplos interesses comuns, seguiu sem discussão a política da Inglaterra.

No meio daquelas maquinações, a França, sem embargo, declarou-se partidária com a concepção da "Linha Korfanty", não obstante ter feito nela algumas modificações favoráveis à Alemanha. Mas a solidariedade dos Comissários Fercival e de Marinis ameaçavam a atitude do Gal. Le Rond.

Nessa situação a Silésia polonesa chegou à conclusão de que a questão deveria ser mais uma vez decidida pela força das armas. A eclosão do Movimento tornava-se imperativa, não somente para contrapor-se às maquinações políticas, mas, principalmente, pelo perigo que representava aos poloneses a nova formação para-militar organizada clandestinamente pelos alemães na Silésia a fim de garantir a vitória nas urnas.

Os alemães organizaram rapidamente na Silésia uma formação denominada "Autodefesa" (Oberschlesischer Selbstschutz), que agrupava uma força para-militar de cerca de 20 mil voluntários vindos da Prússia e da Bavária, comandados por oficiais profissionais do exército alemão. Dentro do "Selbstschutz" formou-se "Stosstruppen", grupos de choque especialmente treinados, com alta periculosidade. O Reich remetia armas, munições e equipamento, em quantidade suficiente para suprir aquele corpo de exército clandestino.

Como contra-ação a P.O.W. na Silésia organizou apressadamente seu movimento. Nas vésperas de abril de 1921 já possuía uma força organizada contando cerca de 40 mil voluntários, inicialmente sob as ordens do Cel. Chorobok e depois do Tte. Cel. Mieczyslaw Mielzynski.

Michal Grazyński da P.O.W. organizou os planos meticulosamente, prevendo a ocupação de Correios e Telégrafos, Estradas de ferro, assim como a organização de serviços Sanitários e de provisãoamento, quando o Movimento eclodisse.

Também as armas e munições, contrabandeadas da Polónia, estavam sendo armazenadas nos pontos estratégicos.

Pressionado pela P.O.W., bastante indeciso, Korfanty resolveu ordenar o início da terceira Insurreição, marcando data para o mês de 2-3 de maio, quando assumiria poderes ditatoriais na Silésia.

O início do Movimento havia sido precedido pela greve geral nas minas e indústrias. Na noite de 2-3 de Maio foram destruídas diversas pontes sobre o Rio Oder e na fronteira noroeste da Alta Silésia, onde os "grupos de destruição" de Wawelberg e Gazyński dinamitaram os objetivos, isolando a Zona de litígio.

Por toda parte surgiram grupos de insurretos armados, agindo de acordo com os planos preestabelecidos.

O Movimento, bem conspirado, colheu os alemães de surpresa. A reação armada em Chorzow, Hayduk, Zabrze, Rybnik e Oleslaw, no entanto, em geral, os alemães, sem tempo para organizar resistência, eram desarmados e obrigados a debandar em direção para zona ocidental, melhor defendida. (Continua)

Nassau, a Velha Cidade e Muitas Aventuras

Uma Aventura no Tempo de Nassau, de Antônio Acauan, ilustrações de Juvenal da Silva Ramos, capa de Luis Salgueiro, volume de 208 páginas, Coleção no Mundo da Aventura, Edições Melhoramentos, São Paulo

Um dos mais representativos autores da literatura juvenil propriamente dita entre nós é Antônio Acauan, que vem se especializando em assuntos históricos e seu tratamento romanesco. Assim, do período do domínio holandês no Brasil, conhecendo bem sua história e seus pormenores, e sobretudo seus personagens, extraiu algumas novelas de alto interesse para a nossa juventude. Uma dessas novelas é a *Uma Aventura no Tempo de Nassau*, pelas Edições Melhoramentos, o leitor toma conhecimento de numerosos fatos e realidades do domínio holandês centralizado em Pernambuco, na velha cidade de Mauricéia.

O principal personagem desta movimentada aventura é o brasileiro João Moreno, sobrinho de um personagem histórico, João Fernandes Vieira, um dos vencedores dos holandeses. João Moreno, plantador de cana, sai de sua lavoura e vai para Mauricéia com uma missão determinada por seu tio João Fernandes Vieira. Na cidade holandesa envolve-se numa série de aventuras, acabando por comprometer-se com a causa da liberdade do país. Antônio Acauan realiza, nas páginas de *Uma Aventura no Tempo de Nassau*, uma verdadeira revivência histórica através da apresentação de oficiais, soldados, juizes e gente holandesa, inclusive colocando em ação no livro o próprio Príncipe de Nassau. Este é raptado por um grupo de patriotas chefiados por João Moreno e é obrigado a dar salvo-conduto e liberdade para vários brasileiros que se achavam recolhidos nas infectas prisões holandesas.

O livro de Antônio Acauan se destaca por dois traços nítidos: a movimentação da narrativa e a realidade histórica da cidade de Mauricéia, que descreve em suas páginas. É um livro, pois, que, além de divertir através do seu enredo, se constitui numa legítima lição de história pelo desenvolvimento de paisagens, tipos históricos e da realidade de permanência do domínio holandês no Brasil, centralizado em Pernambuco, ou mais propriamente, na velha cidade de Mauricéia que o Príncipe de Nassau fundou na Ilha de Antônio Vaz, às margens do Capibaribe.

Do mesmo modo autor, na mesma série *no Mundo da Aventura* publicamos as Edições Melhoramentos o livro *Capitão de Emboscada*.

NOWA ULICA W KURYTYBIE: "MARIA FICINSKA"

Etnia Polska w Kurytybie w dniu 30 maja święciła jeszcze jeden triumf: otwarcie nowej ulicy parafskiej: RUA MARIA FICINSKI. Akt ten nadania nazwy ulicy kurytybskiej imieniem najszej sbinnej rodaczki napawa nas wszystkich czynnością dumą, albowiem stwierdza raz jeszcze, że wielkie czyny, przykładowe uly i praca dla dobra ogólnego, jednego z członków naszej Etny — są należycie oceniane i uznawane, dając dowód należytej oceny i wdzięczności Władz Miejskich naszej Stolicy.

W dniu 30-go maja, w sobotę, obchodziliśmy uroczystości 100-lecie urodzin Prof. Marji z Dobrowolskich Ficinskiej. Z tej okazji Rada Miejska Kurytyby, w uznaniu jej zasług, nadała nowo-otwartej ulicy, w dzielnicy Cristo Rei — nazwę jej imieniem, imieniem niezapomnianej Rodaczki, wielkiej patriotki, walczącej zawsze o niepodległość starej Ojczyzny, a niosąc i szerząc kulturę i sztukę wśród działy i młodzieży — w nowej Maria Ficinska była wspaniałą postacią, pełną szlachetności i dobroci. Kochającą, przykładową matką i babką. Znamienną literatka-poetka, artystka o wielkim wyczuciu i talencie, znakomity pedagog, wpaiała w swych niezliczonych wychowanków swą niecodzienną kulturę. Uczyla cenić i kochać starą i nową Ojczyznę. — Odnaczenie tej wielkiej postaci jest nam bardzo bliskie, za co wdzięczni są Włodarzom Miejskim i Dyrektorowi Komitetu Stulecia Emigranta Polskiego w Paranie — organizatorowi uroczystości, nie tylko rodzina i przyjaciele, ale cała Etnia Polska w Paranie.

W dniu 30, rano o godzinie 10-tej przed kościółkiem św. Rodziny zebrała się liczna rzesza obywateli (przeszło 100 osób), która długim korowodem aut ruszyła na miejsce przeznaczone na otwarcie nowej ulicy. Uroczystość otworzył, imieniem Prefekta Dr Carlos Filizola, zapraszając p. Różę Ficinska (synową Jubilatki), do odsłonięcia tablicy: RUA MARIA FICINSKA". Akt ten nagrodzony został niemiłymi oklaskami obecnych. Następnie zabrał głos projektodawca nazwy ulicy, Radny Miejski Dr Caprilione, który w treściwych słowach skreślił zasługi i działalność Jubilatki, po czym wnuł Jej Inż. Architekt Lubomir Dunin Ficinski, w krótkich a gorących słowach, dziękował Władzom, za wyrażenie pp. Gubernatora Stanu, Prefekta Kurytyby (nie obecnych w Kurytybie), Prezesa i Sekretarza Generalnego Komitetu Stulecia Emigranta Polskiego w Paranie, Prezesa Grupy tetu Stulecia Emigranta Polskiego w Paranie, Prezesa Akademii Literatury i Polskiego Folkloru w Paranie, Prezesa Akademii Literatury i Inżynierów Dr Leszek Ostoję Roguski, sekretarz generalny KSPER, odczytał referat dotyczący życia i pracy zmarłej Jubilatki, po czym Dr Stoelcer França odczytał, na cześć Jubilatki poezję swego utworu, o Polsce. Wreszcie Inż. Janusz Dunin Ficinski — syn Jubilatki — prawdziwie wzruszony, w pięknych słowach, dziękował wszystkim, za urządzenie tych wspaniałych uroczystości na cześć jego niezapomnianej Matki — Jubilatki. W części drugiej nastąpił pokaz Grupy Folkloru Polskiego w Paranie, zadeklowany Jubilatek, który, jak zawsze, odniósł zasłone powodzenie, nagradzany bisami i hucznymi oklaskami liczonej publiczności, zapewnijającej widownię Teatru Gualra.

T. M.

CASA LAPALU - Médico Hospitalar
Aparelhos e Instrumentos para Cirurgia e Laboratório - Móveis Hospitalares
PEDRO LAPALU DEFFÉS & CIA. LTDA.
Rua Lourenço Pinto, 68 - Fone 22-4906 Teleg.: "DEFFES"
Caixa Postal 1212
CURITIBA — PARANA

ROMAN WACHOWICZ

Strzepy Historyczne

Po urządzeniu się w gospodarstwie, na pierwszy plan wysuwali budowę szkoły i nie przypadkowo śpiewali przy religijnych uroczystościach "Wygnańcy Ewy do Cielebnoia", zmiłuj się zmiłuj, niech się nie tułamy". Czuli się powojennymi wygnancami — wygnancami z rajy biblijnego Adama i Ewy i wygnancami — wygnancami z ziemi, która czekała ich do wytrwania i zapewniała powrót do własnego domu, aby się nie tułali po obcych procach. Jednocześnie pieśń religijna działała kojąco i pocieszala, że ziemia jest podłem placu i tułactwa, a niebo jest ojczyzną wieczną, ale zanim nadzieje królestwo niebieskie, należy odzyskać królestwo doczesne — Ojczyznę. To było myśłą przewodnią dwóch pierwszych pokoleń emigrantów.

W innym hymnie kończąc zanoszą błaganie — "Ojczyznę wolną racy nam wrócić Panie"! Z tego wynika, że chłop ciemiężony w kraju, a opuszczony w Brazylii, nie tracił wiary i poczucia polskości. Zachowywał w sobie godność człowieka i na niej budował życie duchowe.

U Polaków jest jakby częścią składową krwi: Bóg, Wiara i Ojczyzna. Tego nikt im nie zdoła wydrzeć. Tych symbolów Polacy bronią i po śmierci, "bo kto poległ ciałem dla innych szczebel do siawy grodu". Wiedzą oni nawet podświadomie, że mezcennicy, patrioci, bohaterzy i ludzie czynu, umierając przaczywali im swoje walory. Świadomi dziedziczości skarbów ducha, starają się być godni swoich przodków. Chłop, mimo, że był pozbawiony formalnej szkoły, posiadał ugruntowaną miłość ojczyzny, nabytą w kolebce.

Z warstwy ubogiej, ale wysoce szlachetnej pochodził emigrant polski na wyżynie Parany od roku 1871.

O WŁASNYCH SIŁACH

Chłop w puszcy poczył się sam. W samotności podwajał wysiłek, pomnażał pomysły, stał się zaradny i przebiegły w pracy. Brzemie wątpienia nie nosił, bo plaga tropikalna nie sięgala go na wyżynie parafskiej — pozostała w niezdrowym klimacie. Z każdym dniem gromada chłopów urastała w siły. Wiedziela, że Polska nie mogła przyjść jej z pomocą, bo jako państwo nie istniała, więc należało ją jeszcze wspierać i odbudować własnymi siłami.

W tym samym czasie Brazylija była na przełomie: z cesarstwa przechodziła na republikę. Z tego też powodu władze, ani cesarstwa, ani republiki nie mogły myśleć o losach sprowadzonej emigracji, bo miały swoje kłopoty polityczne i gospodarcze. Emigranci zaś, w gęstych osiedlach tworzyli swoje miniaturowe "republiki" w zakresie gospodarstwa, wychowania i kształcenia swoich dzieci, oraz współpracy społecznej. Robili to na co było ich stać i co uważali za pożyteczne. Na pierwszym miejscu zabezpieczali sobie żywność i przydatne narzędzia. Wydawali z siebie wszystkie zapasy sił aby przekształcić bór na pole urodzajne. Kiedy głód został zaspokojony, wynurzyła się niespodziewana trudność: plody, które emigrant produkował, nie miały rynku zbytu. Jedną miejscina Kurytyba, liczącą wtedy nie całe dwaście tysięcy mieszkańców, nie była w stanie przyjąć produkcji kolonii rolniczej. Zasoby żywności leżały w stodółkach z roku na rok i psuły się. Rolnik zaś na ślepo, co rok obsiewał nowe zagony, chodził boso, źle się ubierał i marnie się odżywał.

Emigranci w dalekim interiorze spotykali jeszcze większe trudności w porównaniu z tymi, którzy byli osiedleni około stolicy stanu. Materiałnie posuwali się zówwm krokiem, oswiatowo czynili te same postępy z mrówczą upartością. Przeszkody poczytywali za rzecz naturalną, z nadzieją, że jutro będzie lepiej. Emigrantom nawet ani na myśl nie przyszło, żeby zwracać się do rządu o jakakolwiek pomoc. Pomoc rządową uważali za upokorzenie i liczyli tylko na własne siły.

Za emigracją jadącą na koszt rządu, przyjeżdżała emigracja na własny koszt. Późniejsze grupy były o wiele szczęśliwsze, bo spotykały już tutaj swoich rodaków, obeznanych z klimatem i puszczą. Ci pierwsi udzielali im pomocy i wskazówek, kiedy sadzi i jak sadzi i służyli im chętnie swoją znajomością terenu. Późniejsze grupy nie były rzucane w sertonag, ale emigranci wykupywali od fazenderów ziemię według swego upodobania, za gotówkę lub na spłaty. Kąbki chętnie sprzedawali, redukując swoje fazendy na mniejsze obszary, 10 do 20 akrow ziemi. W porze zimowej Polacy wspierali się wzajemnie przy budowie domów. Zawsze we większej grupie znalazł się przewodnik, który radził, orientował i zarządzał o wszystkich poczynaniach w kolonii. (C. d. n.)

57-letni Polak — wdowiec poszukuje gospodyni polskiego pochodzenia, która objęłaby prowadzenie domu włącznie z gotowaniem i sprzątnianiem. Powinna ona liczyć nie więcej jak 55 lat. Poszukujący gospodyni ma 25-letniego syna — jedynaka.

Osoby zainteresowane niech piszą na adres: Caixa Postal, 398, Petrópolis, Estado do Rio.

OD ADMINISTRACJI POTWIERDZENIE ODBIORU PIENIEDZY

Michal Pierczyk — Santo André	15,00
Vicente Klodzinski — Canoinhas	12,00
Leon Ziober — Maringá	17,00
José Szumilo — Laranjeiras	12,00
Estanislau Pylak — Campo Novo	56,00
João Jablonski — Tomás Coelho	12,00
Francisco Musial — Tomás Coelho	12,00
Estanislau Białal — Mallet	13,00
José Gorkowski — Mallet	12,00
Wacław Kazmierski — Mallet	12,00
Estanislau Siuta — Mallet	12,00
Zenon Anyszewski — São Gabriel	12,00
Apolinario Mendei — Ponta Grossa	12,00
Miguel Mazur — Contenda	12,00
Francisco Krupinski — Pórtó Alegre	12,00
João Janowski — R. Preto	80,00
Pe. Aurélio Basso — Warta	63,00
Wenceslau Langwinski — Gravataí	12,00
Edmundo Lubawski — Massaranduba	105,00
Johan Carp — Nesta	24,00
Janina Magaliński — Anápolis	12,00
Francisco Opas — Niterói	15,00
Julian Borowiec — Belo Horizonte	25,00
Stefan Langwinski — Cafelandia	20,00

OFIARY NA FUNDUSZ "LUDU"
Pe. Zygmunt Szwałkiewicz — Rio Claro 5,00
Julian Borowiec — Belo Horizonte 13,00

LIVRARIA S. V. D.
FOLHINHAS DO SAGRADO CORAÇÃO DE JESUS, ETC.
Rua Emiliano Fernet, 433 — Fone: 4-0136
CURITIBA — PARANA

EDITAL DE CONVOCAÇÃO
Assembléia Geral Ordinária

A Sociedade Polono-Brasileira "Tadeusz Kościuszko" convoca todos os seus Associados para a Assembléia Geral Ordinária que se realizará em sua sede, a rua Emanoel Pereira nr 502, nesta Capital, no dia 21 de junho de 1970, às 14 horas em primeira convocação e às 15 horas em segunda convocação, com qualquer número de sócios presentes.

A "ordem do dia" será a seguinte:
1 — Leitura da Ata da Assembléia Geral anterior.
2 — Relatório da Diretoria.
3 — Eleições da nova Diretoria.
4 — Assuntos gerais.

Curitiba, 31 de maio de 1970. **A DIRETORIA**
Jorge Semeniuk — Presidente
João Kozak — Primeiro Secretário

